

Wypłyn na głębię...

Słowa Pana Jezusa zawarte w tytule naszego rozważania są aktualne w każdym momencie życia. Naprawdę myślisz, że osiągnąłeś już samą głębię swojego istnienia, i życia z Bogiem? Nie wypada zazdrościć. Owszem, z każdym dniem osiągamy większą mądrość życiową, choć wystarczy zwykłe, kolejne zdarzenie życiowe, i uświadamiamy sobie własną niedojrzałość i krótkowzroczność. Pan Jezus mówi dzisiaj do Piotra: *Wypłyn na głębię...* Codziennie brodzimy na płytyczkach medialnych doniesień, sprawy ważne dotyczące życia i śmierci mijają nas bokiem, bo to gdzieś daleko, w innej kulturze. Dryfujemy w gąszczu sprzecznych poglądów i opinii. Pobieźnie oceniamy życie i istnienie świata. *Wypłyn na głębię* – Chrystus zachęca Szymona i każdego z nas, byśmy poszukiwali sensu życia, o wiele dalej i głębiej niż sięga głos naszej ustnej wypowiedzi, albo zasięg nowoczesnego telefonu. Tak łatwo poznać człowieka pustego, zapatrzonego w siebie. Milczenie zawsze jest głębsze od ludzkiego bełkotu. Panie Jezu milczący, Boży Synu, który prowadzisz nas do samej głębi miłości Boga Ojca, uzdolnij nas do przekraczania tego, co płytkie i krzykliwe. Daj nam Ducha męstwa, byśmy umieli stawiać czoła wszelkim przypływom i odpływom ludzkich namiętności i zmienności. O Boże, pozostań głębią naszego życia, naszej duszy, byśmy Ciebie tam odnajdywali.



[prob.]

On przeszedłszy pośród nich oddalił się

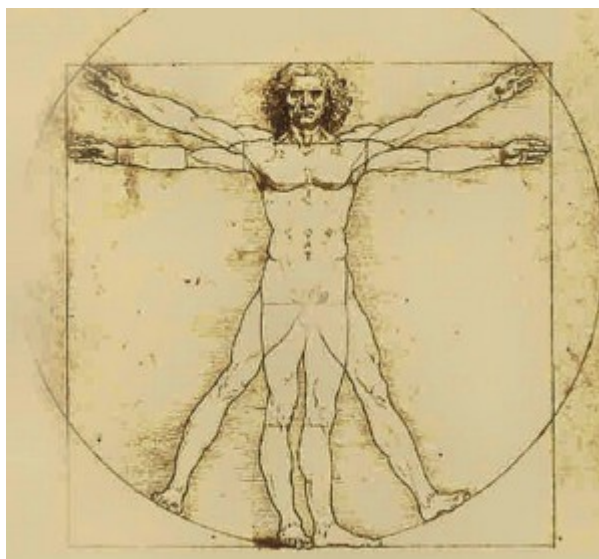
Chcąc nie chcąc musimy się pożegnać z atmosferą Bożego narodzenia. Choć i w niej nie brakowało wydarzeń dramatycznych (tułaczka św. Rodziny, rzeź niewiniątek). Już dzisiaj Żydzi wyrzucają Pana Jezusa z miasta i prowadzą na stok góry, by Go strącić. Już dzisiaj mogło dojść do tego, co ostatecznie stanie się na wzgórzu Golgoty, do stracenia Chrystusa. Jednak: *On przeszedłszy pośród nich oddalił się*, mówi ewangelista. Chciałoby się zapytać, czy Pan Jezus nie mógł uczynić tego samego tam, na Golgocie: przemknąć między tym tłumem, i oddalić się. Albo, dlaczego już dzisiaj Chrystus nie pozwolił się strącić z wysokiej góry, by nas zbawić. Trudne pytania, ale w Piśmie świętym znajdujemy na nie odpowiedź. Bo to wszystko po prostu musiało się stać. Pan Jezus musiał jeszcze wiele wycierpieć od ludzi, musiał im jeszcze wiele powiedzieć o miłości i miłosierdziu Boga Ojca, jeszcze musiał wielu uzdrowić, a Jego uczniowie musieli jeszcze doświadczyć Jego miłującej bliskości. Musieli jeszcze przeżyć z Mistrzem wiele ważnych chwil. I tak jest również dzisiaj. Pan Jezus na różne sposoby pozwala nam ludziom doświadczyć swej obecności, nieraz musi uciekać przed ludzkimi złośliwościami. Losy Pana Jezusa wtedy i dzisiaj nie różnią się od siebie... dla nas i dla naszego zbawienia.



[prob.]

Wiele członków – jedno ciało

Dobiega końca Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Drugie czytanie z dzisiejszej liturgii słowa mówi o jedności ciała, które składa się z wielu członków. Każdy z członków ma swoją rolę do spełnienia. Widać to najlepiej tam, gdzie ludzi dotknęła choroba niedowład, np. po wylewie. Zakłócona mowa, kłopoty z podniesieniem ręki, czasami zniekształcona twarz. Dopiero wtedy widać jak każdy z członków jest człowiekowi potrzebny, jak trudno wtedy żyć, poruszać się, rozmawiać z innymi. W tym miejscu przychodzą na myśl słowa z drugiego czytania: *Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie jesteś mi potrzebna, albo głowa nogom: Nie potrzebuję was.* Ten dosłowny obraz ciała i jego członków oczywiście odnosi się do nas ludzi, a konkretnie do chrześcijan tworzących wspólnotę Kościoła, jako Mistycznego Ciała Chrystusa, którego On sam jest Głową: *Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami.* Wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem. Choć każdy z nas nosi w sobie jakieś ślady niedowład spowodowanego grzechem, większe lub mniejsze. Tylko Chrystus może nas uzdrowić. Tylko On może przywrócić naszym członkom pełną sprawność. Tylko dzięki Bożemu miłosierdziu, dzięki mocy Ducha Świętego, potrafimy otworzyć się na siebie nawzajem.



[prob.]

Jeszcze nie nadeszła godzina moja

Godzina Chrystusa. Która to jest? Na weselu w Kanie Pan Jezus mówi o sobie, że *jeszcze nie nadeszła Jego godzina*. Więc która to jest, ta godzina Chrystusa? Po Jego zmartwychwstaniu każda; to czas naszego zbawienia. Odtąd w



każdej sekundzie życia, w każdej setnej sekundy naszego życia, mieści się cała godzina miłości Pana Jezusa, Jego miłosierdzia względem nas. To tak jak setna sekundy decyduje o wygranej biegacza dobiegającego do mety. Czasami dwie setne sekundy decydują o zwycięstwie. One są tak ważne, na wagę zwycięstwa. To wielka tajemnica Bożego czasu i Bożej obecności, Bożego działania w czasie naszego życia. Nasze życie, od chrztu świętego, codziennie rozgrywa się w tej godzinie Chrystusa. Nawet spóźnienie się na autobus ma swój sens. Nasze życie odmierzamy biciem zegara, śledzimy, o ile wydłużył się dzień. Ale to bynajmniej nie wydłuża nam godziny Chrystusa, ona zawsze jest na miarę pełni; miłości, bliskości Bożej, cierpliwości naszego Odkupiciela. Owszem, jeszcze nie wiemy, co będzie. W tym sensie Pan Jezus w Kanie mówi, że *jeszcze nie nadeszła Jego godzina*. Bo nie potrafimy przewidzieć tego, co jest przed nami, co Bóg nam przygotował, czym życie nas zaskoczy. Ale spoko, wszystko dzieje się w godzinie Chrystusa, w godzinie Jego miłości. To pora naszego życia i Bożych cudów.

[prob.]

Oto mój Sługa, którego podtrzymuję

W obrzędach pogrzebowych bardzo często pojawia się słowo *sługa*: *Niech Twój sługa...* Obrzędy zakładają, że osoba ochrzczona, którą właśnie odprowadzamy do wieczności, była za swego życia sługą Pana Boga. Różnie to bywa (sam Bóg wie najlepiej). Po



ludzku raz było gorzej, raz lepiej. Gorzej gdy modlitwa idzie ku konkretom, i wspomina zmarłą osobę jako tę, która za swego życia przyjmowała Pana Jezusa do serca w Komunii świętej, a skądinąd wiadomo, że nie przyjmowała, wręcz tego nie chciała. Jest taka zasada kanoniczna, która mówi: *Ecclesia supplet*, czyli że Kościół niejako uzupełnia różne braki swoich wiernych. Chrzest jest sakramentem początku życia, ale także jego końca, a może raczej jest sakramentem naszej wieczności z Bogiem. Po zmartwychwstaniu Chrystus powiedział: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony*. Chrzest daje nam udział w niezmiernym bogactwie darów zbawienia, jakie Pan Jezus przez swoją mękę i przybicie do krzyża nam wysłużył, byśmy nie utknęli w piekle na całą wieczność. Chrzest jest kotwicą naszego zbawienia. Ta kotwica została zatknięta głęboko w Sercu Pana Jezusa, w otchłani Jego miłosierdzia. Drugi jej koniec jest w naszych rękach, w naszym sercu. Trzymać mocno, nie wypuszczać!

[prob.]

Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali

Św. Jan Apostoł na początku nowego roku uświadamia nam niezwykle ważną sprawę. To mianowicie, że wszystko co mamy pochodzi od Boga: *Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali*. Te słowa nie odnoszą się wyłącznie do naszej przeszłości, dotyczą również naszej przyszłości. Zwykle patrzymy na naszą przeszłość i oceniamy ją pod kątem dorobku, tego, czego się dorobiliśmy pracą rąk własnych, intelektem. Podobnie patrzymy w przyszłość, myśląc, że znowu, jeśli uda nam się coś osiągnąć, to tylko własnymi rękami. Owszem, trudno temu zaprzeczyć, bo wielu nawet z tych własnych możliwości nie skorzysta. Św. Jan Apostoł odkrywa przed nami niezmierny ocean Bożej miłości i Bożego miłosierdzia, przeznaczony dla każdego z nas osobiście, dla każdego, kto na ten świat przychodzi. Nie ma człowieka, który by rodził się na tym świecie i był pozbawiony Bożej łaski. Dotyczy to zwłaszcza nas, ochrzczonych, którzy zostaliśmy przyobleczeni w *szatę łaski* Chrystusa. W obliczu co dopiero rozpoczynającego się roku warto sobie uświadomić tę prawdę o przygotowanej dla nas łasce Bożej. Obecny rok (Rok Miłosierdzia Bożego) wymownie zaczął się w pierwszy piątek miesiąca, w dzień poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Z tego źródła chciejmy czerpać *łaskę po łasce*.



[prob.]

Synu, czemuś nam to uczynił?

Pytanie Maryi do dwunastoletniego Jezusa pojawia się stosunkowo często w rodzinnych dialogach. *Czemuś nam to uczynił?* Gdy syn przynosi ze szkoły kompromitującą wiadomość, gdy rodzice nie mogą pogodzić się z tym, że syn chce iść do seminarium, córka do zakonu; gdy pewnego dnia syn oznajmia rodzicom, że gdzieś tam został ojcem, albo że nie chce kontynuować drogi zawodowej ojca. Takich rodzinnych sytuacji bywa wiele. A za każdym razem w sercach rodziców powstaje to samo pytanie, które Maryja postawiła w świątyni Panu Jezusowi, swemu Synowi. Jest to, na pierwszym miejscu, znak matczynego/ojcowskiego zatroskania o los dziecka. Ale jest to również trudny sygnał dla rodziców, że dziecko nie należy tylko do nich. Pan Jezus odpowiada swej Matce i Ojcu: *Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* To dla dzieci wielka łaska, gdy mogą się rozwijać w polu troskliwego zainteresowania swoich rodziców. Gorzej, gdy rodzice mało albo wcale nie interesują się losem swoich dzieci. Maryja i Józef szukający swego Syna, Jezusa, to piękny obraz rodziców szukających optymalnego dobra swoich dzieci. W każdej życiowej sytuacji: pomyślnej lub trudnej. To poszukiwanie dobra dziecka powinno też się dokonywać na modlitwie, która zakłada ważną prawdę: *Ojcze, bądź wola Twoja.*

[prob.]

Rok Miłosierdzia

Logo i motto Roku Miłosierdzia niesie ze sobą niezwykłą katechezę, która ? można tak powiedzieć ? jest sumą teologiczną miłosierdzia. W motcie, które jest fragmentem z Łk 6,36 ?Miłosierni jak Ojciec?, proponuje się życie miłosierdziem, biorąc przykład z Ojca, który prosi o to, aby nie sądzić i nie potępiać, lecz wybaczać oraz dawać miłość i przebaczenie bez miary (por. Łk 6,37-38).



Logo jest dziełem ojca Marko I. Rupnika S.J. Przywołując bardzo cenny dla Kościoła starożytny wizerunek Syna, który bierze na plecy zagubionego człowieka, logo wskazuje miłość Chrystusa, który wypełnia tajemnicę swojego Wcielenia Odkupieniem. Wizerunek jest tak wykonany, aby ukazać Dobrego Pasterza, który dotyka ciało człowieka aż do głębi czyniąc to z taką miłością, która przemienia życie. Jest jeszcze jeden szczegół, na który powinniśmy zwrócić naszą uwagę: Dobry Pasterz, w akcie całkowitego miłosierdzia, bierze na plecy ludzkość, ale Jego wzrok łączy się ze wzrokiem człowieka. Chrystus widzi oczami Adama, a Adam oczami Chrystusa. Każda osoba, kontemplując w Jego wzroku miłość Ojca, odkrywa w Chrystusie nowego Adama, a także swoje własne człowieczeństwo oraz przyszłość, która ją oczekuje.

Cała scena umiejscowiona jest w formie tak zwanej mandorli (z wł. migdał). Forma ta również jest bardzo ważna dla ikonografii starożytnej i średniowiecznej, gdyż odwołuje się do obecności dwóch natur: boskiej i ludzkiej, w Chrystusie. Trzy koncentryczne kształty owalne o kolorze stopniowo jaśniejszym w kierunku zewnętrznym sugerują ruch Chrystusa, który wyciąga człowieka z nocy grzechu i śmierci. Z drugiej strony, głębia ciemniejszego koloru sugeruje również niepoznawalność miłości Ojca, który wszystko przebacza.

Radujcie się zawsze w Panu

Jest wiele rzeczy, które zakłócają naszą radość, czasami całkowicie ją nam odbierają. Sprawy zewnętrzne: niepowodzenia zawodowe, trudne relacje rodzinne, w pracy, złe wiadomości, podstępni ludzie. Również w naszym wnętrzu, duszy, zanika radość, z powodu



popęłnionego grzechu, zamartwiania się, obaw o przyszłość, nieudanych decyzji, stwierdzonej choroby. Zapewne są różne mechanizmy psychiczne, czy psychologiczne przy pomocy których można by to opisać. Ale to niewiele daje. Liturgia dzisiejszej niedzieli pokazuje nam właściwe źródło radości, ale i naszego zasmucenia. *O nic się już zbytnio nie troskajcie. Radujcie się zawsze w Panu. Pan jest blisko.* Utrata radości zawsze jest związana z jakimś oddaleniem się od Boga. Pojawia się coś co zakłóca naszą radość, tzn. zakłóca naszą relację z Bogiem (powody: patrz wyżej). Jest ich wiele. Odnaleźć radość to odnaleźć Boga, to ukryć się głęboko w sercu Pana Jezusa. Szatan straszy i kłamie, wpędza nas w zasmucenie. Prawdziwy smutek wynika stąd, że czujemy się osamotnieni w sytuacji choroby, niepowodzenia, popełnionego grzechu. Tymczasem nigdy nie jesteśmy sami, bo Pan Jezus jest zawsze blisko nas, jest w naszym sercu. Tam trzeba Go wszelkimi siłami szukać. Szatan kłamie i straszy, że Bóg nas opuścił. Nie wolno w to wierzyć. Pan jest blisko, i to jest nasza radość.

Matka Bożego Miłosierdzia

14 marca br. Papież Franciszek powiedział: *Drodzy bracia i siostry. Często myślałem o tym, jak Kościół może uczynić jeszcze bardziej oczywistym swe posłannictwo bycia świadkiem miłosierdzia. Jest to droga, która rozpoczyna się od nawrócenia duchowego. I dlatego postanowiłem ogłosić Jubileusz Nadzwyczajny, którego ośrodkiem będzie miłosierdzie Boże. Będzie to **Rok Święty Miłosierdzia**. W najbliższy wtorek w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP,*



Papież dokona otwarcia Świętego Roku Miłosierdzia. Nie jest przypadkiem, że inauguracja tego Świętego Roku będzie miała miejsce w Uroczystość ku czci Matki Najświętszej, która w swym Niepokalanym Poczęciu jest także Matką Bożego Miłosierdzia. Nasza wspólnota parafialna też pragnie otworzyć się na dar miłosierdzia w Roku Świętym. Uczynimy to w najbliższy wtorek, podczas Mszy św. o 17.00, najpierw przez *Akt Zawierzenia naszej Parafii Maryi Niepokalanej*, a potem przez poświęcenie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, czczonej jako Matka Miłosierdzia. Obraz ten we wtorek wyruszy do naszych domów, aby przez wspólną modlitwę rodziny, sąsiedztwa, przez wstawiennictwo Maryi, otworzyły się na dar Bożego miłosierdzia. Otwierajmy drzwi Matce Bożej, bo w ten sposób otworzymy drzwi naszych domów i naszych serc Chrystusowi miłosiernemu. Wierzę, że będzie to dla nas Rok obfitej łaski.

[prob.]